

28. NIEDZIELA ZWYKŁA – 13 X 2002

## Codzienna obecność Boga w naszym życiu

1. Czytania dzisiejszej niedzieli wprowadzie przez przypowieść o uczcie i wybraństwie nań godnych biesiadników nawiązują do wątku czytań ostatniej niedzieli, jednak podkre-

ślają nieco inny jego aspekt: wybrani przez Boga do udziału w Królestwie Bożym gardzą Jego darem, wymawiając się swoimi codziennymi zajęciami; lekceważą trud i zatroskanie Boga, zostają więc opuszczeni, a właściwie sami powodują się opuszczonymi przez Boga, nie biorąc Go pod uwagę; zbawienie natomiast osiągnie tych, którzy zauważą, przyjmą i w ten sposób docenią zaproszenie Pana. Wszystko odbywa się w osnowie uczytu weselnej, jaką Bóg sprawił swojemu synowi. Jest to niejako wskazówka, że Syn Boży jest tu kryterium Bożego planu zbawczego. Warto przez chwilę zatrzymać się nad tymi myślami.

2. Pan Bóg stworzył nas i uzdolnił do oddawania Mu chwały; chce do nas docierać nie w charakterze dodatku do naszego życia i naszych zajęć, jak to często bywa w naszej codzienności, ale chce być w każdym momencie, w dobrej i złej chwili, „rano, w wieczór, we dnie, w nocy” Czasami słyszy się ludzi usprawiedliwiających swoją nieobecność na nabożeństwie niedzielnym w Kościele: „Nie mogłem pójść do Kościoła, bo musiałem np. pójść do szpitala odwiedzić chorego” Dlaczego nie połączyć jednego z drugim, tzn. najpierw nie pójść do Kościoła, by pomodlić się za chorego, a później odwiedzić go w szpitalu? Ludzie bardzo często nie biorą pod uwagę realnej obecności Pana Boga w ich konkretnym życiu, nie zapraszają Go do swoich codziennych zajęć, wymawiając się przed Bogiem, że musieli zająć się swoimi obowiązkami; stąd nic dziwnego, że nie odczuwają Jego obecności, pozbawiając się Jego zbawczej interwencji w danej chwili.

3. Możemy snuć dalej nasze rozważania; odczuwanie tej Bożej obecności będzie tym skuteczniejsze, im czystsza intencja będzie nam w tym towarzyszyła. Zaproszeni na ucztę, zebrani z rozstajnych dróg życia, przybyli czasem po wieloletnim zagubieniu, a może nawet jeszcze szukający, dobrzy i źli, poznawszy wolę i dobroć Boga, ci wszyscy muszą od teraz przybrać „strój weselny”, tzn. odpowiednie nastawienie serca, gotowość do nieustannego poszukiwania Boga, tym bardziej że On sam się objawił w Chrystusie, dzięki czemu żadna chwila (nawet najtrudniejsza) nie jest bezpłodna, daremna. Św. Paweł potrafi dlatego napisać: „Umiem cierpieć biedę, umiem i obfitować. Do wszystkich w ogóle warunków jestem zaprawiony: i być sytym, i głód cierpieć, obfitować i doznawać niedostatku. Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia”

4. Ewangelia pokazuje los tych, którzy mimo tej czytelnej wskazówki nie potrafią być otwarci na Boga w ich codziennych chwilach życia, nie mają czystych intencji, być może, chcą wykorzystywać otwartość i dobroć innych, widząc w tym ich naiwność. Z przerażeniem podziałają na nich wtedy słowa Pana „Przyjacielu, jakże tu wszedłeś, nie mając stroju weselnego?” Obrazowy opis wyrzucenia ich z uczytu weselnej (związanie rąk i nóg, wyrzucenie go na zewnątrz, w ciemność, gdzie będzie płacz i zgrzytanie zębów) jest niczym innym jak ukazaniem zmarnowanej szansy życia i odwrócenia się od Boga, to, co w teologii nazywa się piekłem. Weźmy sobie słowa dzisiejszej Ewangelii do serca, pamiętając, że chrzest, który przyjęliśmy, tym bardziej nas uzdalnia do szukania Pana Boga w codzienności życia. By nie spotkał nas wyrzut Pana Boga: „Wielu jest powołanych, lecz mało wybranych”

*ks. Ryszard Groń*